ROCZNIKI PSYCHOLOGICZNE
Tom XIII, numer 1 – 2010

KATARZYNA STEMPLEWSKA-ŻAKOWICZ

METODY JAKOŚCIOWE, METODY ILOŚCIOWE: HAMLETOWSKI DYLEMAT CZY RÓŻNORODNOŚĆ DO WYBORU?

Pojęcie „metody jakościowe" można rozumieć na dwa sposoby: wąsko, jako specyficzną grupę metod badawczych i diagnostycznych w naukach społecznych (wywiad swobodny, obserwacja swobodna, znaczna część technik projekcyjnych), lub szeroko, jako odrębny paradygmat badawczy, opierający się na sobie właściwych założeniach ontologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych. Pierwsze rozumienie właściwie nie wymaga rozstrzygania pytania, jakie postawił Władysław Jacek Paluchowski – z tego punktu widzenia metody jakościowe są po prostu częścią instrumentarium badacza, do której może on sięgnąć obok – lub niekiedy zamiast – narzędzi ilościowych.

Jednak poprzestanie na takiej odpowiedzi byłoby trywializacją zagadnienia, które okazuje się wcale nie trywialne, jeśli tylko zechcemy umieścić je w głębszym filozoficznym kontekście i zadamy sobie trud świadomej refleksji nad sensem naszych praktyk badawczych. Chwała Paluchowskiemu, że się o to upomina. Wyjściowe pytanie nabiera znacznie głębszego sensu, gdy zagłębimy się w analizy fundamentalnych rozstrzygnięć co do natury rzeczywistości i naszego poznania, formułowanych na gruncie neopozytywizmu i konstrukcjonizmu społecznego (Denzin, Lincoln, 1998). Analiz tych w większości dokonują zwolennicy podejścia jakościowego, jednak nie wyłącznie – na przykład wnikliwą dyskusję podo-

PROF. DR HAB. KATARZYNA STEMPLEWSKA-ŻAKOWICZ, Wyższa Szkoła Zarządzania i Prawa im. Heleny Chodkowskiej, Al. Jerozolimskie 200, 02-486 Warszawa; e-mail: kstemple @swps.edu.pl

bieństw i różnic pomiędzy konstrukcjonizmem społecznym a eksperymentalną psychologia społeczną można znaleźć w artykule Josta i Kruglanskiego (2003). Choć analizy takie zwykle kończą się konkluzją zgodną z wcześniejszą przynależnością światopoglądodową autora, czytelnik nierzadko odkrywa w sobie, że po lekturze dalej mu niż przed nią do zdecydowanego opowiedzenia się za jednym z paradygmatów.

Zaznaczę od razu, że nie mam nawet cienia intencji rozstrzygania tego dylematu, wzorcem dla mnie jest tu raczej pewien wódz indiański, który ponoć na zakończenie wielogodzinnej narady starszyzny plemiennej w pewnej naglącej sprawie rzekł: „Wszyscy widzimy, że jest to sprawa bardzo złożona. Będziemy jeszcze o niej wiele rozmawiać". Wolność od presji potrzeby domknięcia poznawczego wydaje się bardzo pożądana także w przedmiocie, któremu poświęcony jest niniejszy cykl artykułów – z kilku powodów.

Po pierwsze, wewnątrz każdego z podejść sformułowano reguły poprawności, których badacz je stosujący powinien przestrzegać; niektórzy istotnie przestrzegają, inni nie. Powinniśmy więc raczej umieć niezawodnie odróżnić metody ilościowe i jakościowe łącznie od metod – by użyć żartobliwego określenia metodologów – „bylejakościowych", które mogą zaśmiecać oba podejścia. Ten podział wydaje mi się ważniejszy od rozróżnienia metod jakościowych i ilościowych. Po drugie, metody jakościowe i ilościowe bywają stosowane do różnych celów i skutek tych zastosowań nie jest jednakowo dobry. Warto zatem zastanowić się, w jakiego typu przedsięwzięciach podejście ilościowe jest szczególnie adekwatne i nie daje się zastąpić przez podejście jakościowe, a gdzie z kolei podejście jakościowe jest nie do zastąpienia. Po trzecie wreszcie, wcale nie ma konieczności dokonywania dysjunktywnego wyboru pomiędzy tymi podejściami, przynajmniej na poziomie stosowanych metod (na poziomie założeń epistemologicznych – być może tak; powrócę jeszcze do tej kwestii). Zatrzymajmy się na chwilę przy każdym z tych trzech zagadnień.

METODOLOGICZNE KRYTERIA DOBROCI METOD JAKOŚCIOWYCH I ILOŚCIOWYCH

Podejścia jakościowe i ilościowe różnie rozumieją sens procesu badawczego. W podejściu jakościowym za jego cel nie uważa się – jak w ilościowym – wyjaśnienia i kontroli, lecz zrozumienie badanego zjawiska, do którego dochodzi się poprzez odtworzenie wewnętrznej perspektywy uczestniczących w nim osób.

Uzyskana wiedza z pewnością nie jest więc obiektywna – przeciwnie, uznaje się ją za wartościową, jeśli adekwatnie oddaje subiektywne sensy i punkty widzenia, co w idealnym przypadku powinni potwierdzić sami uczestnicy badania. Przy takim rozumieniu procesu badawczego klasyczne nomotetyczne kryteria jakości metody nie mają oczywiście zastosowania, w łonie podejścia jakościowego wypracowano jednak własne zbiory zasad, z których najszerzej bodaj znane jest ujęcie Lincoln i Guby (1985). Proponuje się w nim cztery kryteria, będące odpowiednikami klasycznych kryteriów metodologii ilościowej (zob. tab. 1).

Tab. 1. Kryteria Yvonny Lincoln i Egona Guby (1985)
do oceny metodologicznej jakości technik i procedur badawczych
(opracowanie własne na podstawie: Stemplewska-Żakowicz, 2005a)

Kryteria podejścia ilościowego	Kryteria podejścia jakościowego
Trafność wewnętrzna	wiarygodność (*credibility*)
Trafność zewnętrzna	możliwość przeniesienia (*transferability*)
Rzetelność	spolegliwość (*dependability*)
Obiektywność	potwierdzalność (*confirmability*)

Każde z kryteriów wymienionych w tab. 1 przekłada się na szereg czynności, które badacz powinien przedsięwziąć, aby jego postępowanie można uznać za metodologicznie poprawne. W żadnym razie więc podejście jakościowe nie jest wolne od rygoru metodologicznego, jest on tylko ukierunkowany na ochronę innych wartości, np. zasada triangulacji służy przezwyciężaniu ograniczeń pojedynczej perspektywy, a cykliczne kodowanie w teorii ugruntowanej (Corbin, Strauss, 1990) sprzyja adekwatności powstającej koncepcji teoretycznej wobec fragmentu rzeczywistości, który modeluje. Poprawne przeprowadzenie badania metodami jakościowymi wymaga zwykle tyle samo lub więcej wysiłku i kompetencji, co dobre badanie ilościowe.

W rozróżnieniu metod jakościowych i ilościowych jest mowa wyłącznie o takich badaniach i takie tylko mam na myśli w dalszych częściach tego artykułu. Nie dotyczy on natomiast metod i badań, w których przymiotnik „jakościowe" ma stanowić usprawiedliwienie dla braku jakiegokolwiek rygoru.

DO CZEGO SĄ PRZYDATNE METODY ILOŚCIOWE, A DO CZEGO JAKOŚCIOWE?

Podejście jakościowe w porównaniu z ilościowym ma jedną wyraźną słabość – nie prowadzi do uzyskania wiedzy pewnej i zarazem uniwersalnej. Za wiedzę pewną możemy uważać nie tyle wiedzę zawsze i wszędzie prawdziwą (żadne procedury w naukach społecznych takiej nie dostarczają), co raczej taką, dla której znane są warunki stosowalności oraz ryzyko błędu. Podejście ilościowe także jest zdolne taką wiedzę zgromadzić, tylko za cenę znacznego ograniczenia swoich pytań i bolesnej dla wielu redukcji znaczeń. Gdy pewne pojęcie (np. inteligencja) ugruntowane w języku i kulturze, mające długą tradycję filozoficzną i wielorakie, głębokie konotacje, zostaje sprowadzone do definicji operacyjnej („to, co mierzy test inteligencji"), trudno nie odczuć rozczarowania. Z drugiej strony jednak tylko kosztem takiego ograniczenia naszych dociekań jesteśmy w stanie stworzyć rzetelne i trafne – w zakresie tej definicji – narzędzie diagnostyczne, które może być użyteczne w praktyce.

Idziemy do lekarza nie po to, by zrozumiał nasze spowodowane chorobą cierpienie, lecz by pomógł nam wyzdrowieć. Podobna jest misja zawodu psychologa – nasze działania mają być pomocne dla ludzi, a samo zrozumienie rzadko w tej funkcji wystarcza. Mając do czynienia z osobą o obniżonej inteligencji, musimy ustalić, jak bardzo jej funkcjonowanie umysłowe odbiega od normy, ponieważ od tego zależą możliwości rehabilitacji, a także ewentualne inne problemy, jakich ta osoba może doświadczać i potrzebować w związku z nimi pomocy. Do takich celów podejście jakościowe nie zastąpi ilościowego. Co więcej, stosowanie wyłącznie metod jakościowych byłoby w takich przypadkach nieetyczne, jak słusznie wskazują Garb i współautorzy (2002). Gdy mamy zdiagnozować osobowość przestępcy, to aby oszacować, jakie jest ryzyko, że wychodząc na przepustkę z więzienia, ponownie dopuści się przemocy, za którą został skazany, powinniśmy zastosować jedną ze sprawdzonych procedur aktuarialnych (np. VRAG, zob. Rice i in., 2004), nie zaś próbować wyczytać to ze swobodnej interpretacji opowiadań projekcyjnych czy wyników testu plam atramentowych. Wiadomo bowiem z badań, że diagnoza kliniczna w tym przypadku ma trafność niższą od losowej.

Dla polskich psychologów niewątpliwie utrudnieniem jest tu fakt, że wiele wartościowych narzędzi diagnostycznych nie zostało na razie zaadaptowanych do stosowania na naszym gruncie. Jednak – moim zdaniem – świadomość braku wiedzy jest lepsza niż posiadanie „wiedzy" błędnej, tak więc bardziej użyteczne

i etyczne jest – jak sądzę – wskazanie na brak wiarygodnego oszacowania istotnych zmiennych, np. ryzyka recydywy, niż tworzenie pozorów, że znamy to ryzyko.

Z kolei metody jakościowe są bardzo użyteczne wszędzie tam, gdzie same wyniki testów obiektywnych nie wystarczają. Wiedząc na ich podstawie, że np. nasz nieletni klient ma inteligencję ograniczoną w stopniu umiarkowanym, stoimy przed zadaniem zaplanowania kompleksowych oddziaływań pomocowych dla niego i jego rodziny. Bardzo pomocne będą w tym metody jakościowe, jak wywiad swobodny czy analiza rysunków lub opowiadań projekcyjnych. Możemy z nich się dowiedzieć o sprawach i problemach obecnych w życiu tego konkretnego chłopca, dla których nie istnieją standardowe kategorie diagnostyczne. Może ich nie być z różnych powodów, na przykład dlatego, że problemy tego typu występują bardzo rzadko, albo też twórcy narzędzi obiektywnych do tej pory się nimi nie zainteresowali bądź też zabrakło im wyobraźni, by je uwzględnić. Na tę pierwszą możliwość zwracali uwagę zarówno orędownicy podejścia ilościowego (przypadek złamanej nogi, opisany przez Paula E. Meehla, zob. Stemplewska-Żakowicz, Paluchowski, 2008), jak i jakościowego. Może okazać się, że na przykład nasz nieletni klient prócz trudności wynikających z ograniczonej inteligencji przeżywa też problemy tożsamościowe, związane z jego powoli ujawniającą się orientacją homoseksualną, co dodatkowo przysparza mu trudnych chwil w relacjach z rówieśnikami. Jeśli poprzestaniemy na pomiarze inteligencji, możemy nigdy nie dowiedzieć się, że jest mu potrzebne wsparcie w innych jeszcze sprawach. Przykład ten ilustruje tezę, iż metody jakościowe bywają nieocenionym narzędziem pogłębienia wiedzy, wyniesionej z badań technikami ilościowymi.

Podsumowując, można sformułować – trochę prowokacyjnie – tezę, że w interesie samych klientów leży to, aby byli diagnozowani metodami ilościowymi, choć są przy tym cokolwiek mechanicznie traktowani.

TO NIE JEST HAMLETOWSKI DYLEMAT...

Nie ma konieczności dokonywania wyboru, opowiadania się za jednym z dwóch podejść, a odrzucania drugiego. Prób połączenia metod ilościowych i jakościowych dokonywano wielokrotnie w historii psychologii (wspomina o nich Paluchowski). Niektóre efekty uważam za szczególnie udane, toteż chciałabym je w tym miejscu krótko przywołać.

(1) **Davida McClellanda metoda interpretacji opowiadań projekcyjnych** w celu oceny natężenia potrzeby osiągnięć, afiliacji i władzy (Atkinson, 1958; McClelland, 1985; zob. też Stemplewska-Żakowicz, 2004). Jest to przykład postępowania, w którym porządne badania ilościowe przeprowadzono po to, aby zapewnić podstawy empiryczne technice jakościowej, mianowicie Testowi Apercepcji Tematycznej. Konkretnie, klasyczną procedurę Morgan i Murraya wzbogacono o wiarygodne wskaźniki diagnozowanych potrzeb. Otrzymano je poprzez porównanie opowiadań pisanych przez ludzi, u których dana potrzeba była wzbudzona bądź nie (badania eksperymentalne). Zobiektywizowano także sposób postępowania interpretatora, opracowując dokładne wskazówki rozpoznawania projekcyjnych przejawów poszczególnych potrzeb w konkretnych opowiadaniach. Dzięki temu technika McClellanda mogła spełnić wymagania psychometryczne typowe dla podejścia ilościowego, a zarazem zachowała główny walor TAT, czyli poddawanie analizie swobodnych wypowiedzi uczestników badania, co umożliwia – wedle współczesnej terminologii – niebezpośredni pomiar potrzeb utajonych (Greenwald, Banaji, 1995; McClelland, Koestner, Weinberger, 1989). Można więc rzec, że w tym przypadku metody ilościowe posłużyły do udoskonalenia metod jakościowych.

(2) Relację odwrotną – **udoskonalenie metod ilościowych dzięki wykorzystaniu metod jakościowych** – możemy zaobserwować w idiograficznej procedurze badawczej Daniela Cervone'a (Cervone i in., 2008), zastosowanej w celu weryfikacji jego społeczno-poznawczej koncepcji osobowości (modelu KAPA). Zgodnie z tą koncepcją istnieją wprawdzie pewne uniwersalne struktury osobowości, obecne u wszystkich ludzi – na przykład system ja realnego, idealnego i powinnościowego, jednak ich treść jest odmienna nie tylko u różnych ludzi, ale nawet u tej samej osoby w różnych sytuacjach. Rodzi to poważną trudność w badaniach – nie można dla wszystkich osób zastosować tego samego materiału (np. zbioru przymiotników czy opisów sytuacji) i liczyć na to, że ich efekt będzie taki sam w przypadku każdej z osób badanych. Zdaniem Cervone'a, konieczne jest tu zastosowanie podejścia idiograficznego i przygotowanie materiału badawczego indywidualnie dla każdej osoby. Tak właśnie postąpiono w wieloetapowym badaniu z udziałem rzucających nałóg palaczy (Cervone, 2001), w którym właściwy eksperyment został poprzedzony aż dwoma sesjami diagnostycznymi. Pierwszą z nich poświęcono na ustalenie indywidualnej zawartości Ja realnego, idealnego i powinnościowego u każdej z uczestniczących w badaniu osób odrębnie oraz ustaleniu zachowań, jakie są związane z tymi trzema systemami Ja

w różnych sytuacjach. Sesja druga dotyczyła ustalenia atrybutów Ja, które są dla danej osoby istotne w każdej z tych sytuacji. Na tej podstawie przygotowano materiał do właściwego eksperymentu, w którym zmienne niezależne na poziomie teoretycznym były identyczne dla wszystkich uczestników badania – atrybuty ja realnego, idealnego i powinnościowego oraz istotne dla danej osoby sytuacje – jednak na poziomie operacyjnym zmienne te miały treść zróżnicowaną, dobraną indywidualnie dla każdej osoby.

(3) Najbardziej może spektakularnym przykładem zastosowania łącznie podejścia idiograficznego i nomotetycznego jest **eksperyment z udziałem jednej osoby**. Wśród klasyków psychologii do jego zwolenników należeli m.in. Bluma W. Zeigarnik, Jean Piaget, Lew S. Wygotski i Andrzej Lewicki (por. Stemplewska-Żakowicz, 2008). Współcześnie metodę tę rekomendują Brian A. Iwata i współpracownicy (Iwata i in., 1994; zob. też Ostaszewski, Bąbel, 2008) w ramach funkcjonalnej analizy zachowania. Eksperyment z udziałem jednej osoby znajduje tu praktyczne zastosowanie w celach diagnostycznych przd podjęciem terapii. Służy on weryfikacji hipotez na temat przyczynowej roli określonych czynników w wyzwalaniu zachowań trudnych, np. samouszkodzeń. Czynniki te są wysoce zmienne indywidualnie, zatem przed zastosowaniem oddziaływań terapeutycznych trzeba ich istnienie przetestować u każdej osoby odrębnie. Hipotezy na ten temat psycholog formułuje na podstawie wcześniej dostępnych mu danych, a następnie przeprowadza eksperyment, w którym kolejno stawia osobę badaną w warunkach obecności i nieobecności hipotetycznego czynnika przyczynowego i odnotowuje, czy występują zachowania trudne, które mają być poddane terapii. Dzięki temu uzyskuje bezpośrednie potwierdzenie bądź wykluczenie istnienia związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy tym czynnikiem a owymi zachowaniami.

ZAMIAST PODSUMOWANIA: IRONICZNA RZECZYWISTOŚĆ

Niektórzy zwolennicy paradygmatu jakościowego być może dopatrzą się w powyższych rozważaniach swego rodzaju „imperializmu ilościowego", polegającego na domyślnym przyjmowaniu pewnych metazałożeń podejścia ilościowego (np. o istnieniu związków przyczynowo-skutkowych czy też o możliwości wykonania pomiaru niezależnego od kontekstu). Być może rozczaruje ich także przechodzenie do porządku nad wielokroć krytykowanymi słabościami podejścia

ilościowego, do których można zaliczyć ryzyko redukcjonistycznego, przedmiotowego traktowania człowieka czy też iluzję obiektywności, osiąganą dzięki swoistej odmianie samooszukiwania, za jaką uznać można odziedziczone po empiryzmie logicznym „założenie o braku założeń" (Paszkiewicz, 1983). Uważam jednak, że nie ma potrzeby przywoływać po raz kolejny dobrze znanej krytyki podejścia ilościowego przez jakościowe (i nawzajem).

W moim przekonaniu za współczesny „grzech" podejścia neopozytywistycznego i społeczno-konstrukcjonistycznego po równo należałoby uznać nadmiernie poważne traktowanie (przez niektórych przedstawicieli) własnych założeń ontologicznych i epistemologicznych. Konstrukcjoniści społeczni wypadają dość śmiesznie w tej poważnej pozie, zdają się bowiem zapominać wówczas, że owe tak poważnie przez nich traktowane założenia są niczym więcej, niż społeczną konstrukcją.

Także neopozytywiści w tej sytuacji popadają w sprzeczność z własnymi zasadami. Jak przekonywał Paul K. Feyerabend (1979), z niewspółmierności paradygmatów wynika niemożność przeprowadzenia *experimentum crucis* wtedy właśnie, kiedy najbardziej chyba byśmy tego chcieli, a więc nie dla rozsądzenia, która z dwu teorii szczegółowych lepiej wyjaśnia otrzymane dane empiryczne (bo to zazwyczaj jest możliwe), lecz dla wykazania wyższości jednego paradygmatu nad innym. Konsekwencją tej niemożności jest okoliczność, rzecz można, nieco ironiczna: aby podążać wytyczoną przez Poppera ścieżką naukowej praktyki badawczej, trzeba na samym jej początku dokonać aktu wiary w postaci wyboru paradygmatu. Wiary – ponieważ żadne argumenty empiryczne nie wesprą, ani nie sprzeciwią się, naszej decyzji o przyjęciu bądź odrzuceniu założenia, że rzeczywistość rządzi się zasadą przyczyny i skutku, że jest poznawalna, a nawet że istnieje. Zwolennicy przekonań odmiennych od naszych mają tyle samo dobrych powodów, by przyjmować swoje założenia, a odrzucać te przez nas wybrane. Wszystkie te powody trzeba uznać za pozaracjonalne i pozaempiryczne, ponieważ nie potrafimy naukowo badać prawdziwości twierdzeń z tak ogólnego poziomu. Praktyka naukowa zaczyna się o krok później, gdy na fundamentach przyjętych założeń ontologicznych i epistemologicznych budujemy konkretne modele teoretyczne interesujących nas zjawisk, aby następnie poddać je testom empirycznym i w ich wyniku przyjąć je, odrzucić lub modyfikować. Mając tę „ironiczną okoliczność" w pamięci, nie będziemy zapewne skorzy do angażowania się w gorące spory na temat wyższości jakiegoś konkretnego paradygmatu, np. ilościowego, nad innym, np. jakościowym – lub odwrotnie. Nie ma tak wiel-

kiego znaczenia, który zestaw założeń i kryteriów poprawności metodologicznej przyjęliśmy za swój. Tym, co odróżnia praktykę naukową od pozanaukowych form budowania wiedzy, jest bezdyskusyjne trzymanie się przyjętego (w ramach wybranego paradygmatu) rygoru metodologicznego i pokora wobec empirii. Warunki te spełnia zarówno podejście jakościowe, jak i ilościowe, a także kilka innych paradygmatów, w których rozróżnienie to nie jest tak istotne. Możemy wybierać z wielkiej różnorodności metod, systemów teoretycznych i paradygmatów, jakie mamy dziś do dyspozycji.

BIBLIOGRAFIA

Atkinson, J. W. (red.) (1958). *Motives in fantasy, action and society: A method of assessment and study.* Princeton, NJ: Van Nostrand.

Cervone, D., Caldwell, T. L., Fiori, M., Orom, H., Shadel, W. G., Kassel, J. D., Artistico, D. (2008). What underlies appraisals? Experimentally testing a Knowledge-and-Appraisal Model of Personality Architecture among smokers contemplating high-risk situations. *Journal of Personality*, 76, 4, 929-967.

Corbin, J., Strauss, A. (1990). Grounded theory method: Procedures, canons, and evaluative criteria. *Qualitative Sociology*, 13, 3-21.

Denzin, N. K., Lincoln, Y. S. (1998). Introducion: Entering the field of qualitatitive research. W: N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (red.), *Collecting and interpreting qualitative materials* (s. 1-34). London: Sage Publications.

Feyerabend, P. K. (1979). *Jak być dobrym empirystą?* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Garb, H. N., Wood, J. M., Lillenfeld, S. O., Nezworski, M. T. (2002). Effective use of projective techniques in clinical practice: Data help with selection and interpretation. *Professional Psychology: Research and Practice*, 33, 454-463.

Greenwald, A., Banaji, M. R. (1995). Utajone poznanie społeczne: postawy, wartościowanie siebie i stereotypy. *Przegląd Psychologiczny*, 38, 1-2, 11-63.

Guba, E. G., Lincoln, Y. S. (1998). Competing paradigms in qualitative research. W: N. K Denzin, Y. S. Lincoln (red.), *The landscape of qualitative research* (s. 195-220). London: Sage Publications.

Iwata, B. A., Pace, G. M., Dorsey, M. F., Zarcone, J. R., Vollmer, T. R., Smith, R. G., Rodgers, T. A., Lerman, D. C., Shore, B. A., Mazaleski, L. J., Goh, H. L., Cowdery, G. E., Kalsher, M. J., McCosh, K. C., Willis, K. D. (1994). The function of self-injurious behavior: An experimental-epidemiological analysis. *Journal of Applied Behavior Analysis*, 27, 215-240.

Jost, J. T., Kruglanski, A. W. (2003). The estrangement of social constructionism and experimental social psychology: History of the rift and prospects for reconciliation. *Personality and Social Psychology Review*, 6, 3, 168-188.

Kofta, M., Doliński, D. (2000). Poznawcze podejście do osobowości. W: J. Strelau (red.), *Psychologia* (t. 2, s. 561-600). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Lincoln, Y. S., Guba, E. G. (1985). *Naturalistic inquiry*. Beverly Hills, CA: Sage Publications.

Lorenz, K. (1977). *Odwrotna strona zwierciadła*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

McClelland, D. C. (1985). How motives, skills, and values determine what people do. *American Psychologist*, 40, 812-825.

McClelland, D. C., Koestner, R., Weinberger, J. (1989). How do self-attributed and implicit motives differ? *Psychological Review*, 96, 690-702.

Ostaszewski, P., Bąbel, P. (red.) (2008). *Współczesna psychologia behawioralna*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Paszkiewicz, E. (1983). *Struktura teorii psychologicznych.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Popper, K. R. (2002^2). *Logika odkrycia naukowego* (tłum. z języka angielskiego U. Niklas). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rice, M. E., Harris, G. T., Cormier, C. A., Lang, C., Coleman, G., Smith Krans, T. (2004). An evidence-based approach to planning services for forensic psychiatric patients. *Issues in Forensic Psychology*, 5, 13-49.

Stemplewska-Żakowicz, K. (2004). *O rzeczach widywanych na obrazkach i opowiadanych o nich historiach. TAT jako metoda badawcza i diagnostyczna*. Warszawa: Academica.

Stemplewska-Żakowicz, K. (2005a). O różnorodności form wywiadu oraz prób jej uporządkowania. W: K. Stemplewska-Żakowicz, K. Krejtz (red.), *Wywiad psychologiczny.* T. 1: *Wywiad jako postępowanie badawcze* (s. 17-30). Warszawa: Pracownia Testów PTP.

Stemplewska-Żakowicz, K. (2005b). Metoda wywiadu w psychologii. W: K. Stemplewska-Żakowicz, K. Krejtz (red.), *Wywiad psychologiczny.* T. 1: *Wywiad jako postępowanie badawcze* (s. 31-89). Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych PTP.

Stemplewska-Żakowicz, K. (2008). Obiektywność i inne metodologiczne cnoty z perspektywy postmodernistycznej wrażliwości badawczej. W: B. de Barbaro, B. Janusz, K. Gdowska (red.), *Narracja. Teoria i praktyka* (s. 75-103). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stemplewska-Żakowicz, K., Paluchowski, J. W. (2008). Podstawy diagnozy psychologicznej. W: J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki* (t. 2, s. 23-94). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.